



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
30 C.	Boże Ciało. Ferdyn.	3 48	8 7	11 33	8 6
3 P.	† Anieli, Petroneli	3 47	8 8	11 55	9 25
1 S.	Jakóba	3 46	8 9	rano 10	46
2 N.	2 po Ziel. Św. Marcelina	3 45	8 10	12 15	12 7
3 P.	Erazma	3 45	8 12	12 34	1 29
4 W.	Franciszka	3 44	8 13	12 55	2 53
5 S.	Bonifacego	3 43	8 14	1 17	4 17

Zmiana księżycy. Dnia 2-go czerwca o godz. 5-ej rano przypada ostatnia kwadra.

Przypomnienia robót gospodarskich.

Oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe, truskawki, agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki i in. Najlepiej robić skrapianiem odwaru z liści bzuwowych i tytoniowych, zmieszanego z lugiem (czyli popiołem drzewnym), oraz mydlinami od prania bielizny. Najskuteczniej to skrapianie działa w dniu pochmurne i nad wieczorem, bo wtedy robactwo siedzi na roślinach.

Z Historji Polski. Dnia 2-go czerwca 1624 roku przypada rocznica urodzin króla Jana III Sobieskiego. — Był synem Jakóba, kasztelana krakowskiego i Teofili Daniłowiczówny, wojewodzianki ruskiej. Otrzymał staranne wychowanie zagranicą. Pierwszy chrzest wojenny otrzymał w oblężeniu pod Zborowem. Potem już się odznaczył w bitwie beresteckiej, a pod murami Humania stał już świetnie.

Później Jan III brał udział w wojnie ze Szwedami przy boku Stefana Czarnieckiego. Po śmierci Czarnieckiego został hetmanem polnym, a w trzy lata wielkim koronnym.

Roku 1665 Sobieski poślubił Marię („Marysienkę”) Kazimię d'Arquieu, wdowę po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim.

Po zwycięstwie nad Turkami roku 1674 pod Chocimem, przybył Jan Sobieski na sejm konwokacyjny. Wtedy to obrano go królem po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Koronował Jana III wraz z małżonką arcybiskup Jędrzej Olszowski. Umarł w Wilanowie r. 1696.

Ks. A. Kozicki.

Jeszcze Polska nie zginęła!

W pieśni narodowej często, uroczystie i nadziejnie powtarzamy: „Jeszcze Polska nie zginęła, *póki my żyjemy!*”. Jednak chyba zdajemy sobie sprawę, że nie dość li tylko *samemu życiu* naszego do podtrzymania bytu Polski. Toć i żydzi i cyganie *żyją*, a gdzież ich ojczyzny? Więc nie ubezpieczajmy się mniemaniem, że już samem życiem swojem potrafimy ocalić Polskę od zguby! Nie! Czegoś więcej potrzeba do utrzymania Polski w bycie chwalebnym i pomyślnym.

Oto musimy *dostosować siebie* do wymagań ojczyzny. Nie nam ona, ale my jej musimy służyć!.. A służyć sercem i umysłem, uczynkiem i mową, — *wolą ofiarną, — gotową na wszystko!*.. Takie oświadczenie, z pewnością, nie podoba się sobkowi. To trudno! Wiele rzeczy sobek nie lubi, a przede wszystkim nie lubi wszelkich obowiązków trudnych, wymagających wysiłku, ofia-

ry, zaparcia się siebie... Sobek radby zagarnąć wszystko pod siebie dla własnej wygody, przeto nie lubi swoim dzielić się z kimkolwiek, choćby nawet z własnym ojcem lub matką. I dlatego sobek zatyka uszy, kiedy mowa o wymaganiach ojczyzny. Ale sobek *jeszcze* nie jest człowiekiem. A raczej człowiek nie może być li tylko sobkiem, bo sobek, to istota o jednym tylko uczuciu — pragnieniu: dogadzania sobie. — A zaś człowiek ma w sobie dużo uczuć — pragnień. One w nim wiodą walkę o pierwszeństwo. I, oczywiście, z czasem górę bierze najlepsze, najszlachetniejsze, a przynajmniej tak być powinno!..

I jedno jest powszechne zdanie, że ten tylko człowiek uchodzi za najlepszego, który jak najwięcej dobrego świadczy wielu współbraciom, nawet z własnym uszczerbkiem. Owszem, już wiekowe doświadczenie dowiodło, że przeznaczeniem człowieka jest żyć dla drugich, a nie dla siebie, bo żaden człowiek nigdy sam sobie nie stworzy szczęścia, kiedy inni dokoła niego są nieszczęśliwi... Dopiero gdy jego współbracia zaznają szlachetnego szczęścia, wtedy i on czuje się przy nich szczęśliwym. a tembardziej jeszcze, gdy i on bodaj cokolwiek przyczynił się do uszczęśliwienia ich własnym wysiłkiem ofiarnym...

Słyszy w sobie człowiek głos, wskazujący mu jego przeznaczenie. Nawet głos ten wskazuje mu, którym współbraciom pomagać ma w zdobywaniu szczęścia. Łatwo ich dostrzega i wyróżnia. Jest w nim pewna wspólność z niemi, — wspólność serdeczna, bo razem z niemi kocha jedną ziemię, jedną mowę, jedną wiarę, jedne obyczaje i jedną przeszłość wspólną, sięgającą do bardzo dawnych czasów.

Tak, musimy stwierdzić szczegół niezmiernie ważny, że człowiek każdy przeznaczony na to, by współbraciom pomagał do szczęścia; współbraćmi są rodacy jego i wszyscy oni razem tworząc jeden naród, a wspólnem ich gniazdem — własna ich ojczyzna... I gdy rozpoznajemy sposoby, jakich każdy rodak ma używać gwoli pomaganiu współbraciom do szczęścia, już ukazuje się nam stała na to reguła.

Nie dość powiedzieć: „nie czyni innym krzywdy!” Ale nadto jeszcze dodać trzeba: „świadczy innym dobro wielorakie; obierz sobie zawód stały i spełniaj go uczciwie; oświecaj się, byś umiał sobie i innym radzić w chwilach trudniejszych; pielęgnuj w sobie czułe serce, byś nie tylko sam ukochał gorąco prawdę i dobro, ale też gorliwie i mocno rozpowszechniał cześć dla nich wśród współbraci swoich; zechęcaj, a nawet upominaj współbraci, żeby ukochali do-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

65)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Metropolita Michał Rahoza dn. 12 czerwca 1595 r. zwołał na synod do Brześcia biskupów ruskich. Zebrani biskupi ułożyli dwa adresy: jeden do papieża Klemensa VIII, drugi do króla Zygmunta III, w których wyrazili gotowość zawarcia Unji w imieniu całego episkopatu (wszyscy biskupi podpisali), duchowieństwa i wiernych. Jako delegatów do zawarcia Unji wysłali do Rzymu Hipacego Pocięja i Cyryla Terleckiego.

Biskupi: łucki, chełmski, przemyski, lwowski zawiadomili w listach pasterskich (dnia 27 sierpnia) swych djecezan, że cały episkopat ruski postanowił w celu zbawienia dusz sobie powierzonych poddać się pod posłuszeństwo papieża; jednocześnie wezwali wiernych, by temu się nie przeciwili, lecz posłusznie przyjęli to postanowienie.

Dnia 22-go września 1595 roku, po naradzie senatorów, ministrów, nuncjusza, z którym omawiano warunki przystąpienia do Unji,¹⁾ bi-

skupi pocięja i Terlecki wyruszyli z Krakowa do Rzymu, gdzie stanęli 25 listopada. Król Zygmunt jeszcze przed ich wyjazdem wydał do Rusinów uniwersał, w którym wyraża swą wolę i życzenie, aby wszyscy jego podani zjednoczeni byli ze Stolicą Apostolską.

Papież Klemens VIII przyjął Pocięja i Terleckiego z wielką radością. *Akt Unji zawarto z największą okazałością dnia 23 grudnia.* Przytem Stolica Apostolska zgodziła się na warunki, postawione przez biskupów ruskich.²⁾ W dniu zawarcia Unji papież ogłosił bulę „Magnus Dominus”,³⁾ zwiastując światu katolickiemu przystąpienie Rusinów do jedności kościelnej. Pocięja i Terlecki wrócili do kraju w początkach marca 1596 r. i przywiezli z sobą zarządzenie papieża do metropolity Rohozy, by zwołał synod dla uroczystego proklamowania Unji ze Stolicą Apostolską.

Tymczasem Rahoza rozmyślnie ociągał się, a jednocześnie deputaci ziem ruskich na czele z księciem Ostrogskim podnieśli wielką wrzawę przeciw Unji i jej twórcom na sejmie warszawskim roku 1596 (w maju).

Ze względu na to, że zaczęły się wicherzenia wśród ludności ruskiej, król Zygmunt III ogłosił dnia 14 czerwca orędzie do duchowieństwa i narodu ruskiego, w którym zawiadamia o zawarciu przez Pocięja i Terleckiego w imie-

1) Ostrowski. Dzieje k-ła pol. t. III str. 386. Warszawa 1793 r.

2) Ks. Gusty-Jawrowski. Historia K-ła ruskiego t. I str. 23a. Kraków 1858

3) Likowski l. c. str. 338.

bro i prawdę i byli im wierni. Również sam sobie i innym rozjaśniaj miłościwie i pracowicie pewne prawdy najważniejsze. A gdy grozi jakie zło współbraciom twoim, poświęć się dla nich i z narażeniem siebie bróń ich! Trzeba i życie swoje położyć dla dobra współbraci. Szczęśliwy ten, kto taką ofiarę *umie ochoczo* spełnić! Żywoć jego przez to nabral wielkiej ceny w oczach Boga i ludzi...

Trzeba *umieć* służyć współbraciom. Nie każdy umie, ale każdy może i powinien. Nie dość pokonać w sobie sobą. Nie dość być gotowym nawet umrzeć ofiarnie dla dobra współbraci. Ale też trzeba *umieć* ofiarować siebie w sposób szlachetny i trafnie, kiedy wymaga tego dobro narodu. Są momenta w życiu narodu, kiedy twoja ofiara taka nie potrzebna, już dość uczynisz, gdy spełnisz uczciwie zwykle swoje zajęcia codzienne. Ale są momenta, kiedy trzeba rzucić wszystko, wyrzec się wszystkiego i całego siebie oddać narodowi swemu. Przeto dusza człowieka ma być tak wychowana, żeby spełniała wszystkie swoje zajęcia podług swego powołania i podług potrzeby swojej ojczyzny.

Każdy musi mieć w sobie wypielegnowane uczucia, rozum oświecony i mocne zalety pięknego charakteru. Wiedz, co masz czynić w każdej chwili życia swego i umiej to wykonać

dzielnie, wspaniale! To się nazywa starannem przygotowaniem do samodzielnego życia czynnego dla dobra współbraci. A kto ma tak przygotować siebie? Przedewszystkiem rodzice, potem nauczyciele, a wreszcie ty sam siebie przez samowychowanie i samouctwo. Jednak rodzice nie zawsze potrafią szczegółowo zapoczątkować wychowanie swego dziecka; zresztą częstokroć brak im na to czasu, bo muszą oddawać się pracom zarobkowym. Dlatego wyręczyteliem i pomocnikiem ich *musi być nauczyciel!*..

Nauczyciel, to mistrz życia pożytecznego dla ojczyzny. Takie jest powołanie jego, prawda, niezmiernie trudne i mozolne, ale bardzo zaszczytne. Dość przypomnieć zdanie, które w całym rozpowszechniło się świecie po roku 1870, kiedy Niemcy pokonały Francję, że sprawcą tego zwycięstwa był nauczyciel. Krótko mówiono: „nauczyciel niemiecki zwyciężył Francję“... Już wielka u nas pora zrozumieć właściwe znaczenie szkoły. Ciasny umysł ogranicza ją podług swej ubożuchnej myśli tylko do obowiązku nauczania dziecka czytania, pisania i rachunków. Ale kto już głębiej wnika w potrzeby duszy człowieka poszczególnego i narodu całego, — ten musi od niej wymagać bardzo dużo.

Oto nauczyciel w szkole musi dźwiatwę polską tak wychować, ażeby ona nie dała Polsce

niu całego episkopatu ruskiego Unji z Kościołem Rzymskim, jakoteż o tem, że metropolita zwoła synod do Brześcia. Litewskiego dnia 8 października dla uroczystego potwierdzenia Unji.

Metropolita Rahoza rzeczywiście zwołał synod do Brześcia dnia 6-go października (starego stylu). Na ten synod przybyli, oprócz metropolity, Hipacy Pocięj, bp. włodzimierski, Cyryl Terlecki, egzarcha, bp. łucki, Hermohem, archbp. połocki, Jan Hohol, bp. piński, Dyonizy Zbirujski, bp. chełmski; nadto przybyli trzej archimandryci: bracklowski, lawryszowski, minski i pewna liczba duchownych świeckich. Jako delegaci papiescy przybyli biskupi łacińscy: Jan Dymitr Solikowski, arch. lwowski, Bernard Maciejowski, bp. łucki, Stanisław Gomolinski, bp. chełmski. Do pomocy wzięli oni z sobą teologów Jezuitów: Piotra Skargę, Justyna Raba, Marcina Latare i Kaspra Nahaja.

Metropolita Rahoza, otoczony biskupami ruskimi, delegatami papieskimi i duchowieństwem odprawił dnia 6-go października uroczyste nabożeństwo w cerkwi katedralnej św. Michała na rozpoczęcie synodu.

Dnia 7-go października nadjechali posłowie królewscy: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, książę na Olyce, Leon Sapieha, kanclerz wielki litewski i Dymitr Halicki, starosta (podskarbi) brzeski.⁴⁾

Dnia 9-go października po uroczystem nabożeństwie arcybiskup połocki Hermogen odczy-

tał w imieniu obecnych biskupów deklarację przystąpienia do Unji. Poczem wszyscy udali się w procesji do łacińskiego kościoła N. M. Panny, gdzie wspólnie odśpiewano *Te Deum* na podziękowanie P. Bogu za uskutecznienie Unji.

Biskup Bałaban i Kopystenski zdradzili tamtych i z księciem Ostrogskim i innymi świeckimi, zgromadziwszy się również w tych samych dniach w Brześciu, ogłosili protest przeciw Unji, który później spowodował rozruchy.

Dnia 10-go października odbyło się na zakończenie synodu jeszcze jedno uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Mikoła, na którym ks. Skarga wygłosił kazanie o jedności Kościoła i dobrodziejstwach Unji.

Dnia tegoż metropolita wespół z biskupami ogłosił list pasterski do duchowieństwa i ludu ruskiego o dokonaniu Unji i złożeniu z urzędów biskupów dyzunickich Bałabana i Kopystenskiego.

Król Zygmunt III ze swej strony dnia 15 grudnia 1596 r. ogłosił uniwersał do narodu ruskiego, zatwierdzający akt Unji Kościoła ruskiego z Kościołem Rzymskim i wzywający Rusinów, aby uznawali za biskupów swoich tylko zjednoczonych ze Stolicą Apostolską, a natomiast nie uznawali odszczepionych biskupów Bałabana i Kopystenskiego.

(d. c. n.)

⁴⁾ Szujski, Dzieje Polaki t. III str. str. 149. — Lwów 1864 roku.

zginąć!—Słusznie naród nasz po pamiętnym roku 1805, kiedy moskał udzielił odrobinę wolności, nadewszystko rzucił się do otwierania szkół polskich, bo przecież niejako instynktownie rozumiał, że tylko przez szkołę, czyli przez pracę nauczyciela *przygotuje* młode pokolenie do ocalenia Polski. Ale, oczywiście, zadanie takie spełnić zdoła nie byle nauczyciel!.. Jaki nauczyciel, taka szkoła. A jaka szkoła, taka przyszłość narodu..

Nauczyciel do bardzo trudnego zadania swego musi przygotować się bardzo starannie i nadto—musi go ożywiać dobra wola służenia całkowicie ofiarnie swemu narodowi! Wszelakoż pamiętajmy o tem, że nauczyciel—także jest człowiekiem. A więc jako człowiek musi otrzymywać wynagrodzenie na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Prawda, dotychczas u nas, wskutek niskiej kultury powszechnej, praca wszelka, a szczególnie umysłowa, jeszcze doznaje lekceważenia znacznego. Ale to nie racja, żebyśmy temu lekceważeniu wszyscy musieli poddawać się ulegle i bjaźliwie. O, nie! Musimy wydać mu wojnę dla ocalenia Polski. Nie jedynie brzuch syty i kieszeń pełna podźwigają naród, ale tylko dusza uszlachetniona oświatą i starannem wychowaniem, oraz uzbrojona w charakter doskonalszy zdoła utrzymać Polskę mocną, szczęśliwą i czcigodną.

Żaden człowiek nie rodzi się doskonałym. Dopiero dom rodzinny i szkoła muszą małego człowieka doskonalić. Ojciec wychowuje swe potomstwo i zarazem zarobkuje. A gdy kto ojcu płaci mało za jego pracę, upomina się o podwyżkę słusznie i natarczywie. Ale gdy nauczyciel żąda od ojca większej zapłaty za swoją pracę, zwłaszcza z powodu drożyzny, ciągle rosnącej, ojciec już okazuje zniecierpliwienie i nieukontentowanie. Wobec tego, być może, niejednen nauczyciel już nie śmie ponawiać swego zadania, bo nie chce utracić i tego marnego zarobku, ale sam zniechęca się do swoich zajęć, lub ubocznie podejmuje się innych jeszcze zarobków dla poprawienia swego bytu. W taki sposób maleje w nim gorliwość i zdatność nauczycielska. A nawet zdolniejsi i ruchliwsi rzucają marną „posadę nauczycielską” i przechodzą do innych zatrudnień korzystniejszych pieniężnie.

Kto stąd największą cierpi szkodę? Tylko naród! Bo narodowi do dźwigania się moralnie i materialnie tak jest niezbędny dobry nauczyciel, jak omdlałemu do podniesienia się pomoc krzepkiej ręki. Ale naród nie inaczej posiedzię dobrego nauczyciela, jak tylko przez dobrą szkołę nauczycielską i przez hojne wynagradzanie pracy nauczycielskiej. Zatem, przedewszystkiem dla swego dobra naród musi w dzisiejszych czasach, z powodu wielkiej drożyzny, znacznie podnieść pensje nauczycielskie. Nie lękajmy się szemrania gromady. Bo tylko ciemna, ciasnego umysłu gromada zechce się sprzeciwić. A czy my, polacy, mamy potulnie ulegać ciemności i gubić Polskę? -- Nie! — Musimy mieć dobrych nauczycieli i wynagradzać ich tak, żeby chcieli

i mogli pracować w szkole jaknajpożyteczniej dla dobra swego narodu.

I Pismo św. powiada: „godzien jest robotnik zapłaty swej”.

A więc, jeśli chcemy, żeby „Jeszcze Polska nie zginęła”, pilnie zatroszczmy się o dobre seminarja nauczycielskie” i zarazem sownie wynagradzamy nauczycieli za ich pracę szkolną. Dobra szkoła ocali Polskę, dobry nauczyciel polski zwycięży wrogów Polski.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki mamy dobrą szkołę!

Ks. A. Kwiatkowski

Ks. A. KOZICKI.

Chełmszczyzna i Podlasie.

Z Kresów wschodnich najbliżej nas dziś obchodzi Chełmszczyzna i Podlasie. Historję przeszłości tych krajów krótko skreśliłem w № 9 „Nowej Jutrzenki”. Teraz zamierzam opowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o rusyfikacji tych od dawna polskich krajów.

Chełmszczyzna już od niepamiętnych czasów miała ludność mieszaną. Wzdłuż dolnego biegu Wieprza i Buga osiedlali się Polacy, a wzdłuż górnego biegu — Rusini.

Kultura polska, będąc o wiele wyższą od ruskiej, musiała z kolei rzeczy oddziaływać na Rusinów takł że z czasem Rusini nie tylko kulturalnie, ale i narodowościowo zaczęli się uważać za Polaków. Najpierw do polskości przyłgnęła szlachta, potem mieszczaństwo (w znacznej większości) i pewna część chłopów. W tym procesie wielką rolę odegrała Unja religijna.

To też carat nienawidział Unję i uważał ją za swego największego wroga. I dlatego carat wypowiedział Unji zjadłą i krwawą walkę aż dopóki jej nie zgniół.

Rząd carski wziął się do tego w sposób systematyczny. Wiedząc, jak wielką rolę odgrywają tu szkoły, Aleksander II dnia 11-go września 1864 roku narzucił ludności unickiej szkoły rosyjskie. (Unici dotychczas korzystali ze szkół polskich). Ale unicy zabrali swe dzieci ze szkół, i szkoły pozostały puste.

Wtedy rząd zaczął zamykać szkoły polskie na Chełmszczyźnie i Podlasiu, a za tajne szkoły nakładał kary pieniężne.

Od rusyfikacji szkoły rząd przeszedł do rusyfikacji cerkwi unickiej. Nakazał najpierw wprowadzić kazanie rosyjskie zamiast polskich. Jednak księża unicy nie usłuchali, tłumacząc się, że języka rosyjskiego nie znają. Rząd najpierw wyznaczył kary pieniężne na opornych. Potem zastosowano ostrzejsze środki.

Uważając za główną przeszkodę w rusyfikowaniu unitów biskupa chełmskiego, Kalinińskiego,

roboty gospodarska. Jeśli oko gospodarza potrzebne przy wykonywaniu roboty gospodarskiej, to już tembardziej potrzebne oko rodzicielskie przy wychowaniu dzieci.

Oko rodziców, a więc ich ustawiczna opieka, doгляд i wpływ pracowity niezbędne są do wychowywania dziecka nie tylko wówczas, kiedy ono jest małe, ale również i podczas jego wieku młodzieńczego, nadto, nietylko kiedy ono przebywa w domu, ale nawet kiedy jest daleko po za domem rodzinnym; bądź w szkole, bądź na wolności, bądź wreszcie na służbie u obcych. Zatem ojciec i matka powinni wiedzieć, z kim ich dziecko obcuje, w czyjej mocy znajduje się ono. Czy dosyć już uczynili rodzice, gdy swemu dziecku zapewnili jado, odzież i dach nad głową, ale dusza jego narażona jest na wielkie szkody z powodu złych warunków, w których, dajmy na to przebywa stale?

„Co ci z tego przyjdzie, żeś zyskał choćby świat cały, gdy zarazem poniosłeś szkodę na duszy”?.. Kto rozumie to pytanie, ten z pewnością oświadczy, że dusza ma większe znaczenie, aniżeli ciało, że pilniej, a przynajmniej przede wszystkim trzeba zatroszczyć się o duszę, a dopiero potem o ciało. — więc i potrzeby ciała nigdy nie powinnyby być zaspokajane ze szkoda duszy... Wie o tem dobra matka i dlatego, gdy oddała dziecko na służbę, odwiedza je dość często, a bada wtedy ciekawie i wnikliwie: jak tam jemu jest? jak się z niem obchodzą? jakie widzi przykazy? jaką ma naukę na przyszłość, dobrą, czy złą? — Zazwyczaj obcy ludzie względem swego sługi małego zachowują się obojętnie, jest on ostatnim w ich domu, a do roboty pierwszym. Nic dziwnego, rozumieją gospodarze zwykle swoje prawa, jako pracodawcy; wzięli obce dziecko do swego domu nie na pieczęty, ale do różnych posług, do pracy, więc wymagają od niego pożytku i za to dają mu zapłatę umówioną. Czasami pożałują małego, ale krzykną surowo, lub nawet ostro zląją za niedokładności w robocie. Zwykle mały sługa czuje się obcym w domu swoich gospodarzy. I oni, choćby najlepsi byli ludzie, choćby dogadzali w jado, choćby i w robocie byli nie zanadto wymagający, natarczywi, jednak nigdy nie potrafią dorównać rodzicom jego w serdeczności. Inaczej spojrzysz matka na swoje dziecko, gdy ono wraca z pola od roboty zmęczone, zgrzane, albo zmoczone od deszczu, albo zziębnięte od chłodu jesiennego, głodne, sponiewierane, a inaczej obca gospodyni.

I matka rodzona nieraz bywa zła, dokuczliwa, karząca, ale, jak słońce, znowu zlagodnieje i swoją dobrocią macierzyńską udobrucha, pocieszy, utuli, zagoi... Chłopczyna, jako sługa w obcym domu, niekiedy, gdy wraca z pola do domu swoich gospodarzy, wchodzi nieśmiało do izby, staje opodal progu, opiera się jednym ramieniem o ścianę i spogląda na gospodynię, jak zła czegoś uwija się koło komina, warzy wieczerzę, wysuwa na środek izby ławę, szykuje miski do jada. On wtedy w głowinie swojej porównywa oną gospodynię z matką swoją...

i na to wspomnienie ła mu się zakręciła w oczach. jakaś żalność ogarnęła jego serce, chciał teraz wybuchnąć płaczem, wybiegł z izby czemprędzej na podwórko, wlał w kąć poddasza i tam opanowała go zaduma, popłakał cicho, serdecznie, poczuł żywo, mocno swoją dołę sierocą i wtedy gorąco zapragnął, aby przed nim stanęła matka. Ach wtedy sercem pojął dopiero, co znaczy matka, co ona daje swemu dziecku. Tego wieczoru już nie mógł jeść wieczerzy. Gospodyni wołała go parokrotnie do miski, nie poszedł, nawet nie odezwał się, zmęczony płaczem i smutkiem legł na swem posłaniu, zasnął prędko i śniła mu się matka, jak tuliła go do swoich piersi, gładziła po głowie, płakała na jego niedolę i cieszyła słodkimi słowami. Ten sen pokrzepił go lepiej, niż najsmaczniejsze jado. Wstał do roboty o świcie i zwijł się rażno, bo po cichu obiecywał sobie, że w niedzielę poleci do matki. Ta nadzieja zobaczenia twarzy matki i usłyszenia jej głosu serdecznego dodawała mu rzeźkości i napelniała duszę jego błogiem ukonjeniem, pogodą. Cieszyła go myśl, że on jeszcze ma matkę!

Gdy dziecku źle na służbie, do kogo pójdzie na uzalenie? kto stanie się najpewniejszą obroną? kto ujmuje się za niem, gdy dzieje mu się krzywda u obcych? Tylko do rodziców biegnie po wszelki ratunek i pociechę. Ba! nie tylko on sługa, jako dziecko, znajduje obronę i uspokojenie swoje w rodzicach własnych, ale też i jego gospodarze pocichu liczą się z jego rodzicami, boją się obrazić ich! Niejedni gospodarze nie robiliby sobie ze swego sługi, nie raz z pewnością i poturbowaliby srodze w przystępie niehumoru i napędzaliby do ciężkiej roboty bez wyrozumiałości, ale ciągle powstrzymują się na myśl o jego rodzicach. Znają ich, są pewni, że ujęliby się za swoim dzieckiem, rozgniewaliby się słusznie i nawet gotowiby odebrać ze służby. „A szkoda,—myślą gospodarze,—bo chłopiec niezgorszy, przytem rodzice jego niezli ludzie, dopilnują go, nie pozwolą mu zepsuć się, chociaż jest daleko od nich na służbie... Gospodarzy nieraz nie posłucha wcale, — a rodziców musi”.

Tak dobrzy rodzice ani na jedną chwilę nie tracą swej mocy opiekuńczej nad dzieckiem, choć ono zdala od nich przybywa na służbie. Spaja ich niewidzialna nić serdeczna, nić bardzo krzepka, żadna siła, ani nawet oddalenie potargać jej nie są w stanie.

Ks A. Kwiatkowski

Człowiek, żyjący bez celu, jest, jak okręt bez steru; musisz mieć cel w życiu i całą siłę ducha swego zdążaj do niego.

Carlyle.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrześ-
cijan za panowania Nerona.

Winicjusz umilkł.

— Więc jeśli ty, któremu nikt nie powierzył pieczy nade mną, mówisz, że mnie tu nie zostawisz na zgubę, jakże chcesz, abym ja odbiegał trzody mojej w dniu kłęski? Gdy była burza na jeziorze i gdyśmy się trwożyli w sercach, On nie opuścił nas, jakoż więc ja, sługa, nie iść za przykładem Pana mojego?

Wtem Linus podniósł swą wychudłą twarz i zapytał:

— A jakoż ja, namiestniku Pański, nie mam iść za przykładem twoim?

Winicjusz począł wodzić ręką po głowie, jakby walczył ze sobą lub bił się z myślami poczem, chwyciwszy Ligę za rękę, rzekł głosem, w którym drgała siła niezwykła:

— Słuchaj mnie, Piotrze, Linusie i ty, Ligjo! Mówiłem, co mi nakazał mój rozum ludzki, ale wy macie inny, który nie własnego bezpieczeństwa patrzy, jeno przykazań Zbawiciela. Tak! jam tego nie rozumiał i zbłądziłem, bo z oczu moich nie zdjęte jeszcze bielmo i dawna natura odzywa się we mnie. Ale że miłuję Chrystusa i chcę być Jego sługą, przeto, choć mi tu o coś więcej, niż o własną głowę chodzi, klękam oto przed wami i przysięgam, że i ja spełnię przykazanie miłości i nie opuszczę braci moich w dniu kłęski.

To rzekłszy, klęknął i nagle ogarnęła go uniesienie; oczy i ręce wznosił w górę i począł wołać:

— Żali rozumiem Cię już, o Chryste? żalim Cię godzinę?

Ręce drżały mu, oczy rozbłysły łzami, ciałem wstrząsał dreszcz wiary i miłości. Piotr zaś Apostoł wziął gliniane naczynie z wodą i zbliżywszy się do niego, rzekł uroczyście:

— Oto cię chrzczę — w Imię Ojca i Syna i Ducha — Amen!

Wówczas uniesienie religijne ogarnęło wszystkich obecnych. Zdało im się, że izba napelniła się jakimś światłem nadziemskim, że słyszą jakąś nadziemską muzykę, że Niebo otwiera się nad ich głowami, a z niego spływają roje Aniołów, a hen, w górze, widać krzyż i przebite ręce błogosławiające.

Tymczasem zewnątrz rozlegały się krzyki walczących ludzi i huk walących się domów.

IX.

A miasto płonęło ciągle. Wielki cyrk zapadł w gruzy, potem w dzielnicach, które pierwsze zaczęły płonąć, zapadały całe zaułki i ulice. Po każdym takim upadku słupy płomienia wzbijały się przez chwilę aż pód Niebo. Pomyślano już

jednak o ratunku. Z rozkazu Tigellina, który trzeciego nadbiegł z Antjum, poczęto burzyć domy w dzielnicach, do których ogień jeszcze nie doszedł, żeby trafiwszy na puste miejsca, zgasł sam przez się. Był to jednak czczy ratunek, przedsięwzięty dla ocalenia resztek miasta, albowiem o ocaleniu tego, co już płonęło, nie było co mówić. Należało przytem zapobiegać i dalszym następstwom kłęski.

Wraz z Rzymem ginęły niezmierne bogactwa, ginęły całe mienie jego mieszkańców, tak, że wokół murów koczowały teraz setki tysięcy samych nędzarzy. Drugiego już dnia głód począł doskwierać tej ciżbie ludzkiej, niezmierne bowiem zapasy żywności, nagromadzone w mieście, gorzały z niem razem, a w powszechnym zamięcie nie pomyślano o sprowadzeniu nowych. Dom, w którym tymczasowo zamieszkał Tigellinus, otaczały tłumy kobiet, krzycząc od rana do nocy: chleba i dachu. Wojsko, sprowadzone z głównego obozu, usiłowało utrzymać jakiś ład, ale i żołnierzom stawiono opór.

Złorzeczono Cezarowi, urzędnikom, żołnierzom, wzburzenie rosło z każdą godziną. W tem morzu ludzkim, otaczającym wyspę ognia rozmaite ustawicznie krążyły wieści. Były pomysłne i niepomysłne. Opowiadano o niezmiernych zapasach zboża i odzieży, które miały nadejść i być rozdawane darmo; z drugiej strony głoszono, że wody w studniach zostały zatrute i że Neron chce zniszczyć miasto i wygubić co do nogi mieszkańców, aby przenieść się do Grecji lub Egiptu i stamtąd rządzić światem. Każda wieść rozbiegała się z szybkością błyskawicy i każda znajdowała wiarę wśród tłuszczy, powodując wybuchy nadziei, gniewu, strachu lub wściekłości. Tigellin słał gońca za gońcem do Antjum, błagając, by Cezar przyjechał i obecnością swoją i obietnicami uspokoił lud.

A Cezar czekał, aby płomienie ogarnęły jak największą część miasta i wtedy dopiero spieszył, by nie stracić widoku w chwili, gdy pożoga doszła do najwyższej potęgi. Jakoż około północy zbliżył się do murów wraz ze swoim olbrzymim orszakiem, złożony z całych zastępów dworzan, rycerzy, niewolników, kobiet i dzieci. Szesnaście tysięcy żołnierzy, ustawionych w szyku bojowym po drodze, czuwało nad bezpieczeństwem jego wjazdu, utrzymując zarazem w odpowiedniej odległości wzburzony lud, który przeklinał wprawdzie, krzyczał i gwizdał na widok orszaku, ale nie śmiał na niego uderzyć. Wreszcie wszystkie te krzyki zgłuszył odgłos trąb i rogów, w które kazał dać Tigellin. Neron, po przebyciu bramy, zatrzymał się, wstąpił na wzniesienie po przygotowanych dla siebie schodach, a za nim weszli dworacy i śpiewacy, niosący lutnie.

I wszyscy zatrzymali dech w piersiach, czekając, czy nie wypowie jakich wielkich słów, które dla własnego bezpieczeństwa trzeba było zapamiętać. Lecz on stał niemy, przybrany w purpurowy płaszcz i wieniec ze złotych liści i wpatrywał się w rozszalałą potęgę płomieni.

Stojący bliżej podali mu lutnię, on wziął ją w ręce, podniósł oczy ku górze i począł śpiewać.

wywieziono go do Wiatki. Na jego miejsce zamianowano tchórzliwego kanonika Wojcickiego, który wydał okólnik, zakazujący w cerkwiach unickich gry na organach i śpiewu pieśni polskich i innych „nowości”. Ale zał-dwo kilku księży odważyło się zastosować się do tego okólnika, gdyż wzburzony unicki lud przybrał groźną postawę wobec takich śmiałków.

Wtedy rząd moskiewski ściągnął z Galicji księży ruskich na Chełmszczyznę i Podlasie. — Lecz jak tylko ci przybyśle rozpoczęli rosyjskie nabożeństwo, lud wychodził z cerkwi i więcej już nie zgłaszał się tu po żadne posługi religijne. Przytem powstawały zaburzenia, w których najczynniejszy udział brały kobiety. Zaburzenia zwykle zaczynały się od tego, że naród, nie słysząc gry na organach podczas nabożeństwa, podnosił hałas i krzyk, łajac djaczkę i księdza; poczem zamykano cerkiew i nie puszczano nikogo. Za to tłumy kobiet zbierały się na cmentarzu cerkiewnym i tu śpiewano polskie pieśni religijne i patriotyczno-narodowe, jak „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i t. p.

Wówczas rząd moskiewski wystąpił przeciw burzącemu się ludowi unickiemu z siłą zbrojną, i wtedy to połała się krew unicka, i powtórzyły się czasy krwawego męczeństwa pierwszych chrześcijan.

Aby dać obraz męczeństwa, na jaki wystawiano unitów, przytoczę kilka wypadków. — Opisał je w „Martyrologjum” ks. prałat J. Pruszkowski (Kraków 1905).

Oto w Drelowie (powiat radzyński) naczelnik Kotow kazał bić kolbami i kłuc bagnetami wieśniaków (nawet dzieci) zgromadzonych koło cerkwi. Tak zamordowano 12 osób. Innych wywieziono za opór do więzienia.

W Pratulinie (powiat konstantynowski) gdy naczelnik przywiózł popa z wojskiem, by go wprowadzić do cerkwi, lud otoczył cerkiew i nie puszczal. Wtedy wojsko rzuciło się na bezbronnych i 13 ludzi położyło trupem, a 30 ranilo.

W Kornicy kapitan Klimenko kazał wszystkim opornym dać po 25 nahałek, poczem wypędził ich w lekkich ubraniach zgołemi głowami na podwórze, by w silny mróz zgarniali śnieg rękami. Potem wymierzano ludziom po 150, po 300 plag; gdy kto zemdlal, oblewano wodą, cuciono i znów bito. Pod różgami umarło 9 ludzi.

Prześladowania te trwały bez przerwy trzydzieści kilka lat.

Ci „oporni” unicy co pewien czas jeździli do Rzymu błagać o pomoc papieża. A gdy kardynał Vanutelli, jadący na koronację Aleksandra III, przejeżdżał przez Podlasie ku Moskwie, unicy w niektórych miejscowościach (w Międzyrzeczu kładli się na szynach kolejowych, chcąc zatrzymać pociąg. Wszystko było napróżno.

Dopiero „mali” japonczycy zadali klęskę moskalom, i wtedy ogłoszono ukaz tolerancyjny (30 kwietnia 1905 r.). „Oporni” rzucili się skwapliwie do katolicyzmu i przez 5 lat (od r. 1905 do 1909) przeszło na katolicyzm w gub. Siedleckiej (na Podlasiu) — 100.751 ludzi, w gubernji

Lubelskiej (Chełmszczyźnie — 50.688 ludzi, w gub. Suwalskiej — 14.308 ludzi.

Powrót do katolicyzmu unitów przeraził popów. I oto biskup chełmski, Eulogjusz, przeprowadził w Dumie wydzielenie Chełmszczyzny w osobną gubernję, w której miano ograniczać w prawach katolików, a obdarzać przywilejami prawosławnych.

Chełmska gubernja (t. j. Podlasie i Chełmszczyzna) według obliczeń rosyjskich 1906 roku obejmowała: 467,432 katolików (t. j. 52,32%), 278,311 prawosławnych (t. j. 31,32%), żydów — 12,87%, protestantów — 3,20%, (których chciano przerobić na Moskali). Z tego widzimy, że prawosławnych była tylko część trzecia, a polaków przeszło połowa.

Gdy moskale ustępowali z Królestwa, ludność prawosławna gromadnie wyjeżdżała z nimi; katolicka ludność siłą była pędzona na Wschód, a i to niewielka ilość tam poszła.

Prawosławni, którzy pozostali w Królestwie, przeszli w większości na katolicyzm. Wobec tedy powyższych faktów ludność Chełmszczyzny i Podlasia na nowo się ustusunkowała i tak się przedstawia: północna część Podlasia do powiatu włodawskiego włącznie ma tylko kilkudziesięciu prawosławnych, w krasnowstawskim załedwie kilka rodzin prawosławnych zostało, w zamojskiem pozostało 1 $\frac{1}{2}$ %, w biłgorajskim — około 11%, w chełmskiem — około 7%, w tomaszowskiem na 40.837 katolików jest 2.272 prawosławnych, w hrubieszowskiem na 30.586 katolików jest 4.338 prawosławnych.

Wojna więc ogromnie przyspieszyła polonizację podlasko-chełmskiej ziemi i kraj ten posiada dziś więcej niż dwie trzecie (2/3) katolików, — polaków, nie biorąc w rachunek ludności innych wyznań, które również uważają się lub ciążą ku polskości.

Ta połać polskiego kraju na mocy artykułu II traktatu z Ukrainą miałaby należeć do Ukrainy!

Naczelną Radą Narodową Ukrainką uznana Podlasie i Chełmszczyznę za kraj narodowy ukraiński i wcieliła go do etnograficznego obszaru ukraińskiego.

By wyrobić sobie należyte pojęcie o ilości ukraińców w tym kraju, należy przeczytać artykuł w niemieckim dzienniku „Vossische Ztg.” (Głos Lub. № 135 z dnia 19 maja 1918 r.), który tak pisze: „Jeżeli poseł Erzberger dziś żąda, by gabinet kijowski złożono z Ukraińców, a nie Rosjan, w takim razie byłoby polecenia godnym by udzielił wskazówek, w jaki to sposób i skąd weźmie Ukraińców, których tam wogóle niema”.

Jeżeli niema Ukraińców w centrum Ukrainy (w Kijowie), to gdzie mogą być Ukraińcy na Podlasiu i Chełmszczyźnie?!

(Owszem jest pewna liczba działaczy ukraińskich,

Jest nawet spora liczba szkół ukraińskich, które znajdują się w świetnych warunkach, tylko ilość uczęszczającej do nich dziatwy jest minimalna. Za to szkolnictwo polskie walczy z ogromnymi trudnościami, gdyż zachodzą fakty usuwania z domów szkolnych dziatwy, uczącej się po polsku. (Głos ziemi Chełmskiej—Dziennik Lubelski № 225 z dnia 19 maja 1918 r.).

Szanuj bliźniego!

Pan Kacper był panem—pogardzał biednymi,
Był dumny i czuł się szczęśliwym na ziemi.
Wszystkiego miał dosyć, nie mu brak nie było,
Też zawsze był wesół, szczęśliwy, aż miło.
Gdy nędzarcz swą rękę wyciągnął do niego,
To zamiast go wesprzeć, jeszcze szydził z niego:
„A widzisz, włóczęgo, trza było pracować
Tak, jak ja, nie teraz po drogach dziadować.
Ja darmo nikomu ni grosza nie daję,
Bo wszyscy żebracy — próżniaki, hultaje.
Idź do mnie do obór, ja ci tam dam pracę
I jak dzień przerobisz, wtedy ci zapłacę”...
I każdy ubogi odchodził zgnębiony,
Przez dumnego pana wyśmiany, wzgardzony,
Lecz w duszy czuł smutek, żal, co gniecie serce,
Co biedne uczucia pognębia w rozterce.
Czy wieśniak prastacek w jakiejś ważnej sprawie,
Na dworskie pokoje zajrzał też ciekawie,
Pan Kacper go nigdy nie przyjął jak człeka,
Lecz kazał mu stawać od siebie zdaleka
I pytał czego chce, co go tam sprowadza,
Gdzie tylko króluje jego silna władza,
A często odpędzał zdaleka od siebie,
Nawet nie pytając o jego potrzebie...
Raz przybył do pana Kacpra dziadek siwy,
Stary był i słaby bardzo, nieszczęśliwy!
I ze łzami prosił, by mu spocząć dano
I choć łyżkę strawy zaofiarowano.
Lecz dumny pan Kacper precz wygwał go z domu
I słowa współczucia nie kazał nikomu
Wyrazić dla tego staruszka biednego, —
Który zaś, wychodząc, zwrócił się do niego:
„Pomnij, dumny panie, przyjdzie chwika taka,
Lá za to, żeś zelżył słabego biedaka,
Pan Bóg cię ukarze, że zaznasz niedoli
I poznasz tę nędzę, która strasznie boli...
Bo kto nie uszanuje swojego bliźniego
Ten zazna wyroku Straszego Sędzię”...

I od owej chwili przeszło lat nie wiele,
Gdy przy jednym wiejskim widziano kościele
Staruszka-zebraka, co zbierał groszaki,
Lecz żaden nie wiedział, kto-by on był taki.
Dopiero po czasie onego poznali...
A był to pan Kacper! I wszyscy nad nim się litowali.
Bo za złe — dobrem odpłacać się trzeba!

Jan Bochnia.

Wdzięczność.

Co ciebie czyniło szczęśliwym w latach dziecięcych?—Oto najzupełniejsza beztroska, bezpieczeństwo i błogie zadowolenie, bo wszelkie potrzeby swoje miałeś wtedy pospiesznie i życzliwie zaspokajane. A ktoż tak dbał o ciebie? — Tylko serce rodzicielskie!.. Ono było zawsze dla ciebie miłościwe i ofiarne. Tylko takie serce potrafiło ciebie uszczęśliwić w stopniu najwyższym. Potem, w dalszem życiu, już nigdy nie zaznałeś od ludzi obcych takiego szczęścia. Bo serce obce zazwyczaj twarde bywa!

Lata dzieciństwa twego,—to lata najmiłsze i najszczęśliwsze, o których nieraz w ciągu swego życia długiego wspominasz chętnie i wesoło. Miałeś u rodziców zapewnioną opiekę, kiedy jej właśnie najbardziej potrzebowałeś. Oni też nie szczędzili tobie wszelkiej pomocy i nauki pożytecznej. Jest przecież zdanie powszechne, że w pierwszych latach dzieciennych człowiek więcej nabywa nauki, niż w latach następnych. Zatem to wszystko, co było tobie w zaraniu twego życia niezbędne, dawało ci serce rodzicielskie pospiesznie, ochoczo i ofiarnie.

A ileż lat przebywałeś pod opieką tak miłującego serca rodzicielskiego? Conajmniej lat osiemnaście powinno dziecko znajdować się pod okiem macierzyńskim. Niechże nikogo nie uwodzi ta okoliczność, że gdy dziecko rodziców ubogich już w bardzo wczesnych latach musi iść na służbę do obcych ludzi, aby mogło w ten sposób zarobkować na swoje utrzymanie, — już tem samem ono jakoby wyzwala się z pod opieki ojca i matki, — już niby nic od nich nie potrzebuje, już ustaje dobroczynny wpływ rodziców na dziecko, już gasną wszelkie obowiązki rodziców względem własnego dziecka—i odwrotnie, dziecka względem rodziców. Czy tak? — Jako żywo, nie!

Wprawdzie i gospodarze w znacznym stopniu są odpowiedzialni za swego małoletniego sługę. Ale mimo to i nadal ani na chwilę nie ustaje odpowiedzialna opieka rodziców nad dzieckiem, pozostającym na służbie u ludzi obcych. Owszem, nawet wypada nadmienić, że rodzice powinni tem pilnie czuwać nad swem dzieckiem, kiedy ono jest po za ich oczami. Rodzice przecież nigdy nie mogą całkowicie wyrećcać się obcemi ludźmi w wychowaniu własnego dziecka. Obcy zdolają tylko dopomagać rodzicom w wychowaniu i w utrzymaniu dziecka. Ale serca gotowego do największych ofiar i najtroskliwszego żaden człowiek nie da dziecku obcemu, tylko własni jego rodzice!.. Dobra matka już staje się bardzo niespokojną, gdy dłuższą chwilę nie widzi swego dziecka. Nigdy nie chce stracić je z oczu. „Pańskie oko konia tuczy”,—powiada stare przysłowie na dowód, że tylko w takim razie gospodarka powiedzie się pomyślnie, gdy sam gospodarz przypilnuje roboty. Wychowanie dziecka, to robota znacznie trudniejsza i mozolniejsza aniżeli którakolwiek

W oddali syczały węże płomieni, gorzały odwieczne, najświętsze zabytki, ginęło miasto, a on — władca, stał z lutnią w ręku i myślał nie o ginącej ojczyźnie, ale o słowach, któremiby najlepiej wielkość klęski mógł oddać i największe zdobyć pochwały.

Nienawidził tego miasta, nienawidził jego mieszkańców, kochał tylko swe pieśni i wiersze, więc radował się w sercu, że wreszcie ujrzy widok, podobny do tego, który opisywał.

Lud wskazał go rękoma oblanego krwawym blaskiem, nie rozumiejąc z razu, co on robi; gdy jednak po chwili przekonał się, że Cezar śpiewa, że nawet wobec takiego nieszczęścia na pierwszym planie ma siebie, swoje wiersze i pieśni, oburzenie jego z głuchego pomroku przeszło prawie w wycie. Teraz nikt już nie wątpił, że to Cezar kazał spalić miasto, by sobie wyprawić widowisko i śpiewać przy niem.

(d. c. n.)



Ks. J. WŁADZINSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

Nastał więc dziś okres wolnej konkurencyjnej pracy. Jeśli ujemną stroną cechów było to, że surowe prawa wydawane przez nich i ciasnota pojęć tamowały wszelką samodzielność pracujących zrzeszeń, że nie pozwalały rozwinąć się uzdolnionym jednostkom i zabijały ich talent, tą wadliwością również wolnej konkurencji jest ta okoliczność, że ludzie, gruntownie z fachem swoim nie obeznani, uprawiają tandetę, że, choć dziś pracę rzemieślnika nie kontroluje, jak dawniej, majster, a całe społeczeństwo, to jednak o ile to społeczeństwo jest ubogie, ciemne, nie posiadające zmysłu artystycznego, będzie poszukiwało do swego użytku wyrobów tanich, pozbawionych artystycznej wartości.

Z tego powodu do rzemiosła częstokroć nie mogą się utrzymać na dostatecznym poziomie rozwoju swego, i społeczeństwo narażone jest na nieobliczone straty.

Z tem wszystkiem jednak warunki pracy dzisiejszego robotnika są stokroć lepsze, niż w dawnych czasach. Ciężki trud jego jest dziś ograniczony pewną ilością godzin. Pracuje on pod osłoną różnych zrzeszeń, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, produkcyjnych, które ratują go na wypadek kalectwa, zabezpieczają byt rodzinie w razie jego śmierci. Te stowarzyszenia współdzielcze banki, kasy Rajffeisenowskie, spółki dostarczają mu środków materialnych dla otwierania warsztatów pracy, dla wprowadzania różnych ulepszeń, troszczą się o jego oświatę

i uspołecznienie, budzą w nim poczucie godności osobistej. Klasa rzemieślnicza, to potężny materiał ludzki, który mógłby zaważyć na szali losów miast i miasteczek naszych. Nie jest winą wyłącznie ów rzemieślnik, że znajdują się oni w stanie upadku i nędzy, że brak im ogólnej i fachowej oświaty i uświadomienia narodowego. Oplakane stosunki, od wieków panujące w kraju, dawały w zarodku wszelkie objawy życia narodowego i ekonomicznego. Na taki stan rzeczy, jaki dziś widzimy na upośledzenie rzemieślników i całej klasy roboczej, składały się wieki. Napływ do kraju żydów, Niemców, wstręt szlachty do rzemiosł, niewola, a wraz z nią polityka zabójcza rządów zaborczych, faworyzująca żydostwo, aby ono rozsadzało podwaliny naszego bytu narodowego, te i inne okoliczności nie sprzyjały rozwojowi rzemiosł. Tylko dzięki niespożytej swej sile żywotnej naród polski zwałcza, jak może, obce wpływy i ratuje swą ziemię karmicielkę od zalewu nieprzyjaciół.

W dziejowym swym pochodzie naród ten przetrwał niejedną ciężką próbę. Ale ani najeźdy różnych sąsiadów, ani straszliwe wojny, jakie nawiedziły Polskę, zwłaszcza w XVIII i XVIII w., ani niewola nie zdołały osłabić tych świętych pragnień, które posiada każdy żywotny naród, aby za wszelką cenę zdobył dla siebie niezależność ekonomiczną, będącą fundamentem wszelkiej wolności politycznej.

Dzięki bogatemu uzdolnieniu naszego robotnika, wytworzyliśmy szereg produkcji, które wytrzymują niekiedy konkurencję z produkcjami innych narodów na wszechświatowym rynku. Do takich rzemiosł należy szewstwo, krawiectwo, ślusarstwo, stolarstwo, murarstwo, blacharstwo i inne. Jeśli więc naród, nie posiadający szkół zawodowych, zdołał rozwinąć u siebie w krótkim czasie szereg rzemiosł i rękodzieł, to przyswieca mu nadzieja, że wśród pomyślniejszych warunków własnego jutra, nie da się ubiec innym narodom i rozwinie u siebie własne warsztaty pracy.

Prawda, rzemieślnik dzisiejszy znalazł się w zbyt trudnych warunkach dla swojej zawodowej pracy, przeciwko której stanęło współzawodnictwo wielkiego przemysłu fabrycznego. Jednak skuteczną oporą dla niego jest zrzeszenie się mas robotniczych. Wszak żyjemy dziś pod znakiem organizacji, która daje możliwość skupienia rozproszonych sił i prowadzenia skutecznej walki z potęgą kapitału.

Prawda, wyroby fabryczne sprawiły, że wiele rzemiosł znikło z widowni, jak gwoździarstwo, wyroby tkackie, skórzane, garncarskie. Mimo to rozwój techniki otwiera nowe pole dla sprawy rzemiosł, zwłaszcza, że znacznie wzrasta z dniem każdym ilość odbiorców i że wiele wyrobów nie nadajesz ile zupełnie do fabrycznej produkcji. Są rzemiosła, których nigdy nie zdoła pochłonąć wyrób fabryczny, jak kowalstwo, murarstwo, meblarstwo, krawiectwo i inne. Budowa domów np. różne reperacje wyrobów fabrycznych lub ręcznych, konserwacje gmachów, zabytków i sprzętów nie mogą być usku-

teczniane mechanicznie. Dwuch przeto współzawodników groźnych dla swej pracy ma dzisiejszy rzemieślnik: przemysł fabryczny i potęgą kapitału. Ale tenże rzemieślnik posiada przeciw nim skuteczną broń w swoim ręku, a mianowicie fachową wiedzę, nabytą w pracowniach, w szkołach, na kursach zawodowych, wystawach, odczytach, ma ostoję w stowarzyszeniach, wreszcie niespożyta moc ducha swego.

Przy pomocy tej wiedzy oraz przy współdziałaniu i pod osłoną różnych stowarzyszeń, nie są groźni mu żadni przeciwnicy. Ma on szerokie przed sobą pole do kształcenia się, ma możność nabywania ulepszonych narzędzi, ma bogactwo materiałów. Współzawodnictwo zaś z produkcją fabryczną zniewała go do coraz bardziej wyteżonej pracy, do doskonalenia się w fachu, do specjalizacji pracy zawodowej.

(d. c. n.)



N O W I N Y.

Stróża, wieś w gminie Jaszczów (pow. Lubel.) Pracuje tu dzielnie nauczycielka, p. Cwikłowa. Nie tylko w szkole znać postępy w nauce, ale też i po za szkołą szerzy oświatę i pomaga ludności kulturalnie, dostarczając jej szlachetnych rozrywek. Dnia 20 maja dziatwa szkolna dała przedstawienie teatralne, nadto deklamowała i śpiewała. Widowisko wypadło bardzo dobrze, dzieci zrecznie wywiązały się ze swego zadania i dochód był spory, bo przeszło 70 koron czystego zysku wpłynęło na korzyść czytelnicy szkolnej.

∞ Władze niemieckie w Poznaniu wydały nakaz, mocą którego wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne młodzieży polskiej (t. zw. skauci) muszą zostać rozwiązane z dniem 14-go maja. Nakaz podpisał generał Bock, komenderujący 5-ym korpusem armii.

∞ Dnia 23 maja w Lublinie zmarł Tadeusz Piotrowski, dyrektor oddziału banku warszawskiego, mając lat 59. Znany był i ceniony powszechnie za wielką uczynność obywatelską. Do każdej pożytecznej pracy narodowej należał nie tylko kieszenią, ale radą i sercem. Szczególniej opiekował się młodzieżą szkolną, należał do wielu towarzystw szkolnych, dając hojne ofiary dla ratowania najuboższych młodzieńców. Ale i inne sprawy polskie interesowały go żywo. Przyczyniał się też do urządzenia w Lublinie „Muzeum narodowego”. Lubiany był i szanowany powszechnie. Tak wczesny zgon wywołał żal serdeczny u wielu rodaków, którzy znali jego wielką troskliwość i ofiarną obywatelską. Cześć dobremu obywatelowi kraju.

∞ W nocy z 23-go na 24 maja spalił się czworak w Marjancz (gminie Garbów). Ogień

wywnął z powodu nieostrożności. Któryś formal miał benzynę od pługa parowego. Benzyna jest łatwo palna. Nastąpił wybuch i szybko objął płomień cały budynek. Mieszkańcy ledwo życie swe ocalili, a mienie ich zgorzało.

∞ W Lublinie dwie kobiety kupiły kawę na targu i gdy ugotowały ją w domu na śniadanie i wypiły, — rozchorowały się ciężko, aż musiano je odwieźć do szpitala. Milicja aresztowała niesumienną przekupkę.

∞ Dnia 26 maja w Krakowie zmarł arcybiskup Simon, mając lat 77.

∞ Jenerał-gubernatorstwo lubelskie zakazało odbywania pielgrzymek na Jasną Górę z powodu szerzenia się tyfusu plamistego.

∞ Strejk drukarzy w Krakowie i Warszawie trwa dotychczas.

Wiadomości wojenne.

Przerwa na froncie zachodnim.

„Neue Freie Presse” donosi z Kopenhagi pod datą 22 maja, że korespondent berliński „Politiken” zawiadania, że poinformowano go ze sfer głównego sztabu jeneralnego, iż obecna pauza w walce na zachodzie jest częścią planu najwyższego niemieckiego dowództwa. Celem wielkiej walki jest zniaczenie nieprzyjacielskiej siły wojskowej. Zrobiono w tym kierunku duży krok naprzód i wyjęto inicjatywę połączonych operacji w tym roku z rąk generała Focha. Foch będzie zmuszony całą swoją armię rozzerwować, na której tyle nadziei pokładano, zużytkować do obrony zagrożonej linii frontu.

Gdy wojna we Francji doprowadzoną zostanie do końca, wtedy Niemcy będą miały niesłychanie wielką ilość sił wolnych, które będą mogły rzucić w łódzie podwodne.

Zniszczenie dział niemieckiego.

Ag. Havasa donosi: LeHong, poseł paryski, podaje w „Matin” szczegóły zniszczenia dział niemieckiego, które ostrzeliwano Paryż. Zdjęte przez lotników fotografie okazują działalność francuskiej artylerji, która na podstawie zwiadów lotniczych ostrzeliwała niemieckie działo dalekonośne. Dn. 3 maja samoloty francuskie przez cały dzień były w przestworzach i mimo bardzo silnego niemieckiego ognia zamykającego kierowały ogniem baterji francuskich. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w działo ugodziły 4 celne strzały, przez co platforma dział została zupełnie roztrzaskana w kawałki. Linje kolejowe prowadzące ku działu dalekonośnemu zostały w wielu miejscach przerwane. Niemcy nie posiadają na razie żadnego znajdującego się na pozycji dział dalekonośnego.

∞ Armja włoska szybko sposobi się do nowego natarcia.

∞ Na zachodzie w niektórych punktach ożywiona działalność artylerji i oddziałów wywiadowczych.

∞ Urzędowo donoszą pod datą 27.5. Dziś rano po bardzo żywym ostrzeliwaniu rozpoczęły i rozwinęły się silne ataki na wązkim froncie przeciwko angielskim i francuskim linjom między Lokeren i Voornezele. Wczoraj w dzień i w nocy działalność nieprzyjacielskiej artylerji na froncie angielskim była bardzo ożywiona.

Wiadomości polityczne

∞ Rzeczpospolita Nikaragua urzędownie wypowiedziała wojnę Austro-Węgom.

∞ Angielski minister Lloyd George miał mowę, w której tak się wyraził: załamanie się Rosji było dla nieprzyjaciół nadzwyczajną pomocą. Na pomoc amerykańską nie można w najbliższym czasie liczyć. Mimo swoich usiłowań dostarcza Ameryka chwilowo tylko jedną 5-tą tej pomocy, jaką nieprzyjaciół uzyskał co do ilości wojsk wskutek załamania się Rosji. Z początku była walka łodziami podwodnymi skuteczna i stanowiła wielkie niebezpieczeństwo. — Niemcy nateżają wszystkie nerwy, aby osiągnąć swój cel zanim pomoc dla koalicji okaże się skuteczną. Mogę urzucie powiedzieć, że rząd nie zaniedbał niczego, aby zapewnić się, że możemy wyjść z tej wojny honorowo.

Niektórzy ludzie przywiązywali za dużo wagi do mów mężów stanu państw centralnych i pytali, dlaczegośmy na nie nie odpowiedzieli. Odpowiedzieliśmy, lecz kiedyśmy to tylko uczynili, nadeszła odpowiedź niemieckich dział.

Mówca wskazał na pokój w Brześciu Litewskim i rzekł. Nie możemy się mylić; mamy do czynienia z niemiłosiernym pruskim despotyzmem, który wyruszył, by rabować i grabić. Niemcy nie chcą zakończyć wojny, aż ich koszt będzie na tyle napełniony, ile mogą unieść. Niemożliwe jest bezpieczeństwo dla świata bez złamania pruskiej potęgi wojennej.

STANY ZJEDNOCZONE. Komisja do spraw wojskowych Izby reprezentantów uchwaliła dać prezydentowi Wilsonowi nieograniczone pełnomocnictwo powoływania żołnierzy. Komisja senatu do spraw wojskowych jednomyślnie opowiedziała się za wielkiem pomnożeniem wojska postanowiła zdać przychylnie sprawę o myśli poruszonej przez gen. Roota, aby pomnożyć wojska Stanów Zjednoczonych o 3 miliony żołnierzy.

∞ Prezydent ministrów włoskich, Orlando w mowie swojej, niedawno wygłoszonej, tak oświadczył: Nieprzyjaciół podejmuje przeciw Włochom i ich sprzymierzeńcom rozpaczliwą próbę olbrzymiej siły, państwa koalicyjne są jednak związane uroczystem przymierzem na życie i śmierć.

∞ Naród czeski z okazji pięćdziesięciolecia istnienia nowego teatru narodowego w Pradze,

zbudowanego ofiarami całego narodu, urządził trzydniowe święto narodowe, które obchodzono bardzo uroczyście, szczególnie w Pradze. Na te uroczystości przybyło do Pragi mnóstwo gości i nadesłano telegramy zewsząd. Również i naród polski wiele depesz serdecznych przesłał Czechom do Pragi, życząc im pomyślnego rozwoju narodowego.

∞ Ciekawe są oświadczenia nowego rządu litewskiego, które tu poniżej podajemy:

1) Naród litewski życzy sobie usilnie żyć z wszystkimi państwami sąsiednimi, zwłaszcza zaś z zachodnimi w pokoju i przyjaźni, co jednak tylko wówczas może nastąpić, gdy jeno niepodległość pod każdym względem będzie szanowana.

2) Nie wchodząc teraz w szczegóły aktu niepodległościowego musi się zaznaczyć, że naród litewski uważa za niesprawiedliwość, iż ma być pociągnięty do wspólnego ponoszenia kosztów wojny, której sam nie pragnął i w której tylko zmuszony brał udział, a która dobrobyt jego kraju tak silnie uszkodziła, że potrzeba będzie długich lat ciężkiej pracy, zanim zadane rany się wygoją.

∞ W Petersburgu położenie jest katastrofalne. Od szeregu dni niema chleba, a ludność żywi się sucharami. Urząd żywnościowy telegrafował o żywność do komisarzy ludowych, ale zamiast 200 wagonów mąki otrzymał tylko 8. Za kilka dni ustanie zupełnie ruch kolejowy, a wtedy dla stolicy nie będzie ratunku.

∞ Na Ukrainie dzieje się nieszczęśliwie. Gdy Niemcy zwróciły się do rządu ukraińskiego z wezwaniem, aby wreszcie przystąpił do dostarczenia przyrzeczonego zboża, rząd w Kijowie okazał się zupełnie bezsilnym. Chłopi mieli zboże ukryte, ale o wydaniu go ani słyszeć nie chcieli. Co więcej, ponieważ rząd, składający się przeważnie z socjalistów, ogłosił zniesienie własności ziemskiej, przeto na wiosnę nikt nie chciał pól obsiewać, nie wiedząc, co do niego będzie należało. Powstał jednem słowem ogólny zamęt, a władzom wojskowym niemieckim nie pozostawało wobec tego nic innego, jak zabrać się samym do wydobywania zboża z kraju. Wydano różne rozporządzenia, między innymi znany rozkaz głównego wodza, gen. Eichhorna, dotyczący przymusu obsiewania ziemi. To wywołało znów niezadowolenie wśród członków rządu ukraińskiego i wkrótce wielka przyjaźń zamieniła się w skrytą nienawiść owej partji i ukraińskiej, będącej u steru, do Niemców. Utworzono tajne przysiężenie przeciwko Niemcom i powzięto nawet plan wymordowania wszystkich oficerów niemieckich. Gdy władze wojskowe wpadły na trop tego spisku, kazały aresztować jego przywódców, w tem także ministra wojny Zakowskiego. Co dalej będzie, jak się ułożą stosunki niemiecko-ukraińskie nadal, bardzo trudno przewidzieć.

∞ Minister spraw zagranicznych w Austrii, hrabia Burian, miał naradę z posłami polskimi i nadmieniał, że rząd austriacki pragnie załatwić sprawy narodowe polskie podług swego pomysłu tak, żeby Polska bardzo zbliżyła się do Austrii.

∞ Rząd Stanów Zjednoczonych powiadomiony został przez sprzymierzonych o pertraktacjach, które doprowadziły do zawarcia pomiędzy Chinami a Japonją sojuszu obronnego przeciwko Niemcom. Pomimo niezmiennego stanowiska rządu japońskiego względem interwencji na Syberji istnieją oznaki, iż szybko zmieniający się stan Rosji może doprowadzić do polityki, której skutkiem będzie musiało być wspólne postępowanie koalicji. Wszystkie doniesienia głoszą o tem, iż bolszewicy wyrażają życzenie przybliżenia się do koalicji. Gdyby Sowiety wyraziły tylko życzenie otrzymania pomocy w Waszyngtonie, chętnieby skorzystano ze sposobności, aby razem z Japonją, Chinami i innymi rządami koalicyjnymi okazać Rosji pomoc.

LONDYN. W Izbie gmin lord Balfour wyliczył kraje, które wypowiedziały Niemcom wojnę. Są to: Francja, Anglja, Belgja, Serbja, Czarnogóra, Japonja, portugolja, Włochy, Stany Zjednoczone, Panama, Kuba, Brazylja, Gwatemala, Liberja, Sjam, Chiny i Grecja.

Stosunki dypl. matyczne z Niemcami zerwały: Boliwia, Honduras, Nikaragua, Haiti, San Domingo, Portorica, Peru, Urugwaj i Ekwador.

∞ Z Kijowa donoszą do „Neue Fr. Presse”: W dn. 19 maja odbyło się, jak się teraz dowiadują, w miejscowej cerkwi św. Jerzego z okazji urodzin b. cara Mikołaja, nabożeństwo, na którym było wielu oficerów.

∞ W Czechach w ostatnich czasach były rozruchy narodowe, a szczególnie w Pradze, stolicy Czech. Praska dyrekcja policji skutkiem ponawiających się rozruchów, zarządziła, że bramy mają być zamykane o godz. 8 wiecz., a restauracje, kawiarnie i miejsca zabaw o godz. 9. Młodzieży po godzinie 9 na ulicę wychodzić nie wolno.

∞ Z Nowego Jorku donoszą, że Wilson zamierza owołać dzień 4 lipca, t. j. rocznicę ogłoszenia niepodległości amerykańskiej świętem wszystkich narodów. W uroczystości tej narodowej mają wziąć udział także Alzatzcy, Lotaryńczycy, Polacy, Czesi i Słowacy.

∞ Kornilow, sławny generał rosyjski znany przeciwnik Kiereńskiego, a także i bolszewików, żyje. Nawet podobno na czele znacznego oddziału stoi niedaleko Moskwy i jakoby spობi się do walki z bolszewikami. Rosja nasłuchuje nadziejnie wieści o czynach Kornilowa. — Czy się nie zawiedzie?

∞ Rząd ukraiński pragnie rozpocząć układy pokojowe z rządem bolszewickim.

∞ Liflandja i Estlandja odłączyły się od Rosji, o czem kanclerz państwa niemieckiego zaawiadomił Joffego, członka rządu rosyjskiego.

SPRAWY POLSKIE.

∞ P. Stecki, minister spraw wewnętrznych niedawno wyraził się, że „pierwsze kroki do utworzenia sejmu — mówił dalej — już zrobiono. Najpierw wypracowano ustawę wyborezą. Prawo wyboreze jest zupełnie równem, ponieważ pragniemy demokratycznych rządów. Nawet analfabetom przyznano prawo wyboru. Gdybyśmy ich wyłączyli, liczba wyboreów byłaby zbyt wielką. System proporcjonalny ma uwzględniać prawa mniejszości. Wiek wyborezy ustanowiono na lat 25. Warunkiem prawa wyborezego będzie również pewien czas zamieszkania w gminie. Są to nasze propozycje. Rada Regencyjna i Rada Stanu będą musiały dać na to swe przyzwolenie.”

Zresztą, zaznaczył minister, obecny gabinet uważa się tylko za czasowy, ponieważ może wydawać do pewnego stopnia tylko przygotowawcze zarządzenia. Dopiero przyszły nowy rząd będzie popularnym, jeżeli obejmować będzie całą administrację. A kiedyż to nastąpi? — zapytałem. Już wtedy odpowiedział dr. Stecki: „Kiedy wszystkie gałęzie administracji, z wyjątkiem gałęzi należących do wojny, jak poczta, telegraf i koleje żelazne, znajdują się w rękach Polaków. Największą wagę kładziemy na to, aby nam przekazano rozdział żywności.”

Odpowiedzi Redakcji.

Czyteln im. Józefa Piłsudskiego w Brzostowej. Numery przesyłamy.

Ks. A. Dziubińskiemu w Krzeszowie. Wysyłamy i nadal. Uprzejmie prosimy o wiadomości miejscowe.

BIURO OGRODNICZE

W. GORCZYCKIEWICZ

Lublin, ulica Kapucyńska 6.

Posiada na składzie

N A S I O N A

WARZYW i KWIATÓW, SZCZEPY RÓŻ i DUŻY

ZAPAS SADZONEK MALIN

oraz **NARZĘDZIA ROLNICZE.**

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk, „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.